



26505 kat.komp.

Mag. St. Dr.

P

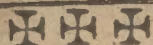
*Diaryusz prawdziwy zwycięstwa nad  
Tatarami otrzymanego r. 1624.  
d. 20 czerwca.*

*s. l. r. 1624.*



*7111st. 3369.*





DIARYVSZ  
PRAWDZIWY  
ZWYCIĘSTWA  
NAD  
TATARAMI  
OTRZYMANEGO/

Roku M. DC. XXIII. Dnia dwudziestego  
Czerwca, to jest w Ośtawę Świętego Anto-  
niego z Padwi.

Przy tym list J. M. Pána Hermána Koron-  
nego Polnego / do Krolá J. M.



BIBLIOTH. UNIV.



UNIVERSITY OF TORONTO

Roku Páńskiego / 1624

B. VI. 31.





Cud / znaczne zwoyciestwo otrzymáne náđ Tátáry zná-  
szacy / od wielu zacnych y wiáry godnych / różney  
Religiey ludzi widziany.

26505. I.



# PRAWDZIWY DIARIVSZ

Żywieństwo nad Tatarami otrzymanego.

**W**zięwszy wiadomość J. M. P. Herman od śpiegow swoich w Niedziela Świąteczna o Nieśporney godzinie / iż się Tatarowie z Budziaku ruszyli y z Orchicow przez Ziemię Wołoską do Państw X. P. obrocili / oznaymił zarazem J. B. M. y Uniwersał po wszystkich Grodach Podolskich / Ruskich / Belskich aż do Bieczy y Przemyśla rozestat / ostrzegając o niebezpieczeństwach: posłał do Przedniejszych Ich M M. P. Obywatelom Ukraińnych y Podolskich / prosić aby z powinne ku Oczyszczeniu miłości / w takowej gwałtowney potrzebie do Woyska J. B. M. przybywali / napisal do ludzi (sławney pamięci) niebościcy Książcia J. M. P. Brakowskiego: do ludzi Książca Ich M M. P. Zbarawskich / także do Ich M M. Panow Starostow Ukraińnych dał znać / prosić aby według Constitucyi przeszłego Seymu poczyt swe przysłało. Rozestat do Kot Uniwersał / roztążulac aby bez wielkich wozow / wojsłatich ciężarow / osobliwie Wsazę bez kopiy we zbroiach z muszkietami tylko / iako naysprzedzcy ku Bamiencu na Tatarzyskach Ich M. przeymowali / a sam Jego M. z chorągwie swo Wsazę / z piechora własno / y z innymi ludźmi swymi we Wroceł wyszedł z Baetu do Wankowic / nazałutrz do Żynkowa vmyślnie wstąpił / zaprasając J. M. P. Chorążego Boronnego / który ofiarował się ochotnie do Kompaniey / we Wroceł stanął rano na Tatarzyskach / y tam ściagnienia Woyska vmyślił czekać / dla niedostarku iednak drow / pasze / y innych incommoditates pomknął się mile z tamad w Piasek nad Jorczycami y w miejscu sposobnym / y wszystkie requisita do Obozu potrzebne mającym stanął / tam przysła wiadomość iż się Tatarowie w Wołoski Ziemi nad Orchicowem zaczęli / odmiana Chama portwożeni / doszło się potym iednak tego /



że ich nie to zatrzymało / ale na Krymskie Woyskã które do nich przybywały / wiecety fortelowo chcieli zażyć / aby ruszeniem swoim Bracie nasze potrożywszy / za vprzykzeniem drog na ubezpieczone ludzic trącić mogli. Nieupuszczał nie J. M. P. Herman zwykley swey w dostawaniu wiadomości / y w ostrzeganiu ludzi a czuyności / y gdy die 5, Iunij przybieżono dostawşy w Woysku Tatarskim czternaście Bakhmatow / dając znać iż iuż Tatarowie pod Strepasnowcami / kiedyby wprost / to tylko dziesięć mil od nas nocuie / na wszystkie strony napierwey po Podolu / Połuciu / nie tylko po Grodach / ale y po Miastach / miasteczkach / y zamkach dziedziernych / porym aż do Jarosławia / Przemyśla / Kżesowa / Bieży / y innych podałşych miast rozestął Uniwersał / napominając / aby wiedząc o tak bliskim nieprzyjacielu / żaden iuż domã nie siedział / do obrony y gdzie kto może co przedzey wchodząc / a nie spodziewając sie inşey żadney przestrogi. Spodziewał sie J. M. P. Herman / że nieprzyjaciel wedle zwyczajn miał byt na Woysko wderzyć / y na Podole wpaść / ale on nie tak sławy iako zdobyczy chciwy / prosto ku Połuciu obrocił. Mysmy wiedzieli zawşe oiego noclegach / bo Pan Odrzywolski postãny byt pod Woysko we dwu sekcioni / y o wşytkim zawşe dawał znać dostatecznie. Chciał go zarazem J. M. P. Herman przechodzić z puskoratusiecy ludzi / iednak porywać sie na potężne świeże woyskã Pogańskie nie było confuleum. Radzili wşyscy zkupienia Woyskã oczekiwac / którego gdy sie coś nad dwa tysiąca zkupilo / poszedł zaraz z Podgorczyca przechodząc wprost nieprzyjaciela przez Donay / Grod na Poczapienie / Brelã / Czarnokonie / mimo Czarkow / Buczac / na Żawalan / mimo Pothayce / nad Suchmany piatym Obozem stãnal / wşedzie przybywało woyskã pienieżnego y ochotników / którzy wşyscy niżej sie wypisuiã : tam przyşła wiadomość iż Pogaństwo pod Bolsowem / Burzynem y Szarkami Lysyglowate rzeki y Dniestr pod Martynowem w Niedziele 10 iest / dziewiatego Iunii przyşedşy mimo Striy ku przemyślu prosto / tamże poştã przyşły listy od Dworu / w których J. M. K. Kancelerz własnje spiritus Proherico certam victoriam obieroe



obiedował / a Progreſtył. W ier nie mieliſmy też poćieſne. Chciał  
 J. M. P. Hetman w kopyto za nimi naſtepować / y pod czas roſpu-  
 ſzczenia Żagonow koſe znieść / a żąym y żagony przechodzące gro-  
 mie / dla małoſci lednak Woysk'a naſzego muſiał na Supplementa  
 czekać / oſobliwie czekał trzy dni na ludzic Jch M M. Kiazar Zba-  
 rawſkich / nieboſzczpł'a ſwiecey Pamięci P. Krakowſkiego / y U-  
 krainnych Staroſtow na Seymie oſiarowanych / ale iedni dla od-  
 ległoſci mieyſca / drudzy dla innych impedimentow przybyć nie mo-  
 gli / ſtraciwſzy o tych nadzieie / przyſzło iuż daley nie poſtepować /  
 ale na zwracaiacego pilnować nieprzyiaciela / y pomćneliſmy ſie  
 nad Swietelniki / tam znowu za żiawionymi ſiakiſi o przybywaniu  
 tych ludzi Ukrainnych rumorem / zatrzymaliſmy ſie przez trzy dni /  
 aż dał znać Pan Odrzywolſki / że iuż nieprzyiaciel wraca ſie tymże  
 ktorym był przyſzedł ſłakiem / nie czekaiać nikogo poſełt J. M. P.  
 Hetman w oczy na przeprawie przed Dnieſtrem pod Martynowem  
 dwie mili wyſſey Salicz'a ſtanoł wmyſlnie ſciśnionym Taborem /  
 wozy wſyſkie ciężkie / pochoſne / poczworne do Żamkow pridię po-  
 oſełać roſkazawſzy. Przyſzedł na żaiurcz / to ieſt / we Strzode po  
 południu nieprzyiaciel / ſtanoł koſem za Dnieſtrem za gorami / od  
 nas dwie mili / a kilka ſet dla Żarcow na deſzał nad wieczorem Ta-  
 tarow / ktorzy widzac Taboreczek mały / rozumieli że nas tylko kilo-  
 k'a ſet / y lekce nas ſobie wazac / na naſzego przy zaſadzkach na tam-  
 rey ſtronie Żarcownik'a nie naćieraiac / wſtapili / wolali tylko przez  
 Dnieſtr Tatarowie na nas / Naćieſycie ſie iutro / Naćieſycie ſie iu-  
 tro / bioracy z tych ſłow dobre omen J. M. P. Hetman / obawia-  
 iac ſie aby nas nieprzyiaciel Żarcem nie zabawił / Płon po żago-  
 rami wwozdzac / żązył takiego ſtratagem'a / wmyſlił wſtapienie wie-  
 czorem / ogniew przygaſiwſzy / poſełt na cała noc / y na roſwicie  
 ſtanoł na ſierokim Półprawnickim polu / miedzy Saliczem a Boli-  
 ſowem. Uczynił to nawiecey dla tego aby w ſierokie pole miedzy  
 Dnieſtr a trzy Łysyczkowate głebokie rzeki nieprzyiaciela wyrwabi-  
 wſzy / miał pląc do czynienia y ſpoſobnoſć do odgromienia płonu /  
 wiec y na to przygodne było to wſtapienie / kiedyby nas nieprzyia-



Chciał pominać chciał / snadnieyby go na wszystkich przeprawach prze-  
mowac byli mogli / bo Poptarnicki dwie mili niżej Martynowa  
nad Dniestrem / a w mili tylko wprost od Bednarowskiego lasu y  
oncy zasięczy / ktoredy Tatarowie chodzili od Bursyna / y Szaro-  
kow tylko też mila / gdzie nasposobnięysze słaży y przeprawy były  
Pogańskie w takim miejscu stanelismy / że nieprzyiaciel wysliznac  
się nam nie mogł żadno miara / ktoredykolwiek powróciłby był.  
Nadety Bantymit Baśa bardzo się frąsował że nas opuścił / okazu-  
jąc swoim małość Woyska naszego / ktora miarkował z waskiego  
miejsca Taboru / poszedł ku nam przedko / y widząc kilkanaście ko-  
las namyślnie na drodze zbiczkami / śmiecami porzucanych / o-  
twierdzony w opiniey o boiaźni naszej / ze wszystkim Communnikiem  
ktorego było pod pierząście Tysięcy zapalczywie przypadł / z go-  
dzinę na dzień było / ledwieśmy byli porządnie staneli / miało prze-  
spania y odpoczynek / wysypało się ochotnie z Taboru Woysko.  
J. M. P. Hetman przedko wyszkowawszy / gdy nieprzyiaciel na prze-  
we strzydło natarł / rozkazał skoczyc Pułkowi J. M. Pana Stani-  
sława Poręckiego Podkomorzego Podolskiego / naprzód określa się  
Chorągiew J. M. P. Łochodowskiego / ktora dobrze przyprowadzając  
Porucznik P. Gruszecki zginął. Tąmże Chorągiew P. Alexandra M-  
kulinskiego zabito. Za posilkiem inszych Chorągwi wsparcy nie-  
przyiaciel / z pulgodzińny Harcami odpoczywając ku środkowi  
Woyska oderzył / ale znowu wstret odniósł / y Harcami nas zabaw-  
ił / na których P. Symona Kopycińskiego postrzelono / tym  
czasem Woysko porządnie wyszkowane z Tabelem po postroczeniu  
pułkow tych powoli w szerokie pole następować / y już z mile od mie-  
jsca pierwszego starcia było. A J. M. P. Hetman zwiódł Harco-  
wnika / trzymał woysko w kupie. Nastąpił P. Baśa wszystko potes-  
ga resoluć / trafił na Jch M P P. Sieniawskich / Balinowskich /  
y na Jch M. P. Trebowelskiego Starostę y Stalskiego / meźnie ci  
staneli / z bołu zaś J. M. P. Jan Koniecpolski Woiewodzie Sie-  
radzki / P. Bogusz / y P. Odrzywolski / śablami wziawszy nieprzy-  
ciela / bo dla wważnych przyczyn w ordynaciy Hetmanistey strze-  
be pro



te pro vltimâ sui chowali. Znácznie sie z nim zmieszawşy / equo  
Marte pod wielką kuzawę dobro godzinę szablami czynili / posile  
li inſie naſtopiſy / á interim J. M. P. Hetman opatâ Taborę  
Woſtko / rogi Taboru z czołem Woſtkâ z nieprzyiacielem zmieſzâ  
nego zrownowſy / z obu ſtron dſiała / ſmigownicę niemaie drogi  
w Poganiſtwie uczyniſy. Dopieroż nieprzyiaciel od pomienionych  
ludzi / y z ármaty potrzebnie zrażony tyl podał / Tâſy teſz do ſprawy  
przyſli. Poſtrzegſy P. Herman iż Poganiń Hárćami naſ tylkó  
zabawiać chćiał / á widząc preprawe niedalekâ ku ktorey zmierzal  
Bántymier / gdzie mogli bydz / iakoż był ſnádnie gromiony / zanie  
chawſy ſortelâ ſwego Taborowego / roſkazał odważnie ſkoczyć  
J. M. P. Janowi Goſlickiemu Strażnikowi Koronnemu / y Jęgo  
M. P. Srephanowi Chyſlickiemu / y P. Joáchimowi Łackiemu /  
y P. Balcerowi Miecznickiemu / kazaſy drugim ſkrzydłem zara  
zem naſtopić / J. M. P. Woiewodziecowi Sieradzkiemu Bráwu  
ſwemu / P. Łabeſkiemu / P. Lipnickiemu / P. Janowi Odrzywól  
ſkiemu / á w poſiłku J. M. P. Miłolaia Herbucka / Scároſty Skál  
ſkiego ludzie / J. M. P. Podczâſnego Koronnego / P. Jana Bogu  
ſiá / y P. Páwla Czárneckiego / inſie poſiłki im z Woſtkâ obmyſla  
wáiąc / potrzebnie te Choragwie wſiádli na Bántymiera / y wielkâ  
Podolſkâ milę pedziwſy wpárli w Dnieſtr / że z wyſokich brzegow  
nie każdy brodow pátrzył. Târnáſy ſtrzelba rázili / z wielkâ ich  
á náſych mála ſkoda. Poſtrzelono w wodzie Bántymiera / y koniá  
pod nim zabito / tárnſe y P. Sámuelá Strzyżewſkiego ktory z ochor  
ty ſwey wpiędziesięt koni był przybył ſkodliwie poſtrzelono.  
Nie obeprzalo ſie Poganiſtwo áż w pułmili za Dnieſtrem bliſko ſwe  
go Boſiá / náſy w práwie ná wſyſkie ſtrony y czołem tárnſe za  
Dnieſtrem wpułmili ſtánawſy / ſtrzelba zrażając poſiłkow czeo  
kali. J. M. P. Hetman teſz nie czekaiąc Taborwey ármaty konne  
mu woſtku predkó náſtepować kazał / puſciwſy wprzód J. M.  
P. Chmieleckiego z kilkâ Choragwi / do ktorego ſie y J. M. P. Ty  
ſkiewicz z ochory ſwey przytoczył / ná Hárćach przedym meźnie  
przez wſzrtek czas ſtánáiąc / Sam ſie teſz ſpieſzác zaráz ze wſytkimi  
Dnieſtr



Dniestrze prześledz / Woyskiem następował / gonili nąsży wytechnio-  
nia im nie dając ochotnie daley niż dwie godziny w ciemna noc /  
przez Czegew y Lukiw bystre kamieniste rzeki / z gor Węgierskich  
płynące / w których tak wielka iako y w Dniestrze była woda przez  
wysokie gory / głębokie rowy / przykre wertety / lasy gęste Bedna-  
rowskie / od południa / msta od Dniestru poczał się Kos / niezliczo-  
na rzecz bydlą / koni / stadą czarnych / drogich / y tego Poganstwa  
y niezwyczajnych / ktore na gospodarstwo pedzili. Owiec pełno  
było po polach / dzieci niewinnych y niemowlatek odbiejących /  
ktore tylko z płaczem krzyczały / zaczęły się więźniow nąszych Slach-  
cianek y panienek Slacheckich pracesse / tłumy barto gęste / rozney  
kondiciei y wieku / ludzi okolo Brosna / Przemysła pobranych przez  
trzy mile continue z płaczem idacych / wielki tam żal był z pociecho  
zmieszany / gdy ci ludzie znou na świat porodzeni z prostoty swey  
krzyżem na ziemi padając rozne błogostawienstwa dawali / sprze-  
żami zaś domowemi nie tylko ludzi ubogich / ale Slacheckimi / y na-  
wet aparatami Bościelnymi cokolwiek iedno na koniu zanieść  
może / wstany był wszytek śląk. Dopieroż gdy na zaśieczy (bo przed  
tillko dni rozkazał był J. M. P. Herman lasy zaśieć / trąsili / za ną-  
szym pieniem y krzykiem nąszych / bo tam ciasne ścieżki nastąpiły / iuż  
y swoje rzeczy łazany / oponczę miotali / kolibaki zpod siebie wyrzu-  
cali / y w rozsypkę posli rożno / niektorzy piechota po lesiech / kio-  
rych chlopi y nogi nie wpuszcili / tak bieciali sromotnie / że w Piątek  
towo ze dniem ośm mil za trzy godziny pod Chocimierzem padł /  
ostattek tego Poganstwa / Kantymir sam trzykroć postrzelony / raz  
wleb od Alkusa Szwagra de Wlek / Wnia Sultana Galgi / a re-  
kodaynego slugi J. M. P. Hermanowego / ktory mścił się koniā  
od niego pod soba zabitego. Do tego przyšlo że we dwudziestu ko-  
ni / ścieżka iedna ciasna wchodził osobnie / twierdząc że Gulim Wo-  
iā zabito / bo nąostatku odbieżeli ciała jego przy zaśieczy / ktore na  
noskach wnosili / łazano było łep wciąż dla poznania / ale chłopiec  
J. M. P. Wojewodzica Bractawskiego porzucił w błoto ten łep  
gdzieś w noc / ktoś pewnie znaczny / iezeli nie sam Guley Bei.

Przydało

Przy-  
poli-  
nat-  
go-  
tyle-  
do-  
lat-  
pot-  
ży-  
o-  
z-  
st-  
nie-  
n-  
M-  
sm-  
z-  
v-  
He-  
ty-  
m-  
ny-  
me-  
cy-  
we-  
fr-  
Gu-  
w-  
do-  
r-  
mi-  
ko-  
go-



Przydało się to singularne w tym uciekaniu / że ich kilka do Jezu-  
poli miało lazu na przedmieście wpadło / a osobliwie jeden w or-  
nat Czerwony Atlasowy obleczoney / Kielichow y srebrą Kościelne-  
go miał przy sobie nie mało Chłopow więźniow było na ślasku  
kilka set pościganych / ale lepiej że umarli / niżeliby się byli mieli  
do Pogaństwa obrotić / albo na Galarach co godziną przez wiele  
lat umierać. Biedy już kome nasze przez 26. godzin nie tylko przez  
połatanu / ale bez najmniejszego odpoczynku strudzone dłużej stu-  
żyć nie chciały / y noc bardzo ciemna nastąpiła / wpadły w lasie  
ostrowce / ieden na strzeleniu z łuku szeroki / J. M. P. Hetman /  
z Jch M. P. P. Sieniawskim / z J. M. P. Starostą Trebowe-  
lskim / z Jego M. P. Jbarawskim / y z inną Compánią dwie godzi-  
nie w noc / a reszte cały dzień nie mieli ady ani piąć / z koni zsiadły  
napili się sie porożce wody z błotem napoty złocone. Wszyscy Jch  
M. na iedney opończy głowy położywszy / na niekłosy trawie  
śmaczno zaśnawali / przedko zorzą obaczyli. Poiacharwszy rano na-  
zaurtż z tamtych lasow do Halicza / y tam powinne w Kościele  
o Franciszkanow P. Bogu oddawszy dzieki / wyprawił J. M. Pan  
Hetman kilkadziesiąt wozow dla pozbierania dzieci małych / tro-  
tych niezliczona rzecz była na miejscu pogromu wzdłuż na całe trzy  
mile / wyprawił. y dla pochowania chłopow od Tatarow pościga-  
nych. Nas nie było iedno coś nad pięć tysięcy / y to niekorzy in-  
mes: a Pogaństwa iako sieieżyli zgadzali było sześćdziesiąt Tysię-  
cy. Dostanoby było więźniow / ale kilka iezyków zakazał im ży-  
wotem wodzić / izby się Woysko więźniami nie zabawiało / ale spie-  
sino za nieprzyjacielem następowało. Znakow / Orak / Murzy /  
Gulim Beia w birwie także y trzeciej Chorągiewki dostano / a we  
wszystkim Communnym Woysku / tylko cztery znaki były wśrędkich  
dostano / tylko z Chorągiewa Cesarza Tureckiego znikneli: To też  
rzecz notowania była godna żeśmy przedtym zwycięstwem dobre  
mieli presagij / osobliwie gdy idac do nas to Pogaństwo zapaliło o-  
ko Marcynowa kilkanaście chałup: Wielu ludzi zacnych wiary  
godnych / lubo insey religiey przyrzekałac dobrowolnie zeznawali /



Nielaśnie wpał bierwy z owych płomieni y dymow / na powietrzu  
wyle Pogaństwa wielki krzyż był uformowany / y ku temu krzyżo-  
wi przebiła sie wprost meżne Woysko B. J. M. A skoro był wi-  
dziany ten krzyż / tedy nie tylko nienacierał wiecey / ale ani odwrotu  
przez sieć mil nie czynił nieprzyiaciel : Wierc y to uważać potrze-  
ba / że w dzień S. Antoniego z Padwi Smoleński był Zaczepowa-  
ny / a w Otkamie tego Swięta / co jest 20. Iunii, to zwycięstwo nad  
nieprzyacielem jest otrzymáne. Z tych dwu Consideracy iáwne  
Kazdy baczyć moze / że za miłosierdziem Pańskim a szczęściem  
J. B. M. Pan Bog ktoremu niechay będzie wieczna  
chwała raczył błogosławic.

---

Naiásnieyſzy Miłóſciwy Królu /  
Panie / Panie moy Miłóſciwy.

**I**Wz nam Pan Bog w ſtudze W. B. M. Pana mego M. z miłos-  
sierdzia ſwego pobłogosławic raczył / przeciwko nieprzyiaciel-  
lowi / ktoremu zaſtapilem był na przeprawie przez Tieſtr / y ſtána-  
łem pod Márinowem. Poſtrzegłſy we ſzode że mie hárcami chciał  
zabawiác / a pſon w wodzie / wmyſlniem wſtąpił przygáſiwyſy o-  
gniów / cała noc idąc oſwicielem go na polu Popłáwnickiem między  
Zaliczem y Beſhorwcem / zaſtáwſy náziáurcz / hárdy Cántymier  
Báſá prozne Taboru wmyſlnie ściśnionego mieſce / rozumieiac że  
to z bóiaźni byto wſtapienie / fráſował ſie że nas opuſcił / y z wiel-  
ką furia przypádl do nas ze wſytkim Communnikiem ledwie-  
ſmy byli ſtáneli nárád kłkátkoć / trzymałem Woysko w kúpie  
ná hárcie nie wypuſzczáiac / a w ſierokie polé ſytkiem y Táborem do-  
brze ſpráwionym powoli poſtepuiac. Dwierdzony w opiniey o-  
bóiaźni náſzey nieprzyiaciel / wſytká potega vderzył ná nas reſolu-  
cie. Zámieſzało ſie z nim meżnie kłká Chorągwi / ktore dobry ſtos  
wyttrzymawſzy / wſpáli nieprzyiaciela / że wiecey nie nácierał. A  
jem inż



zem iuż daley niż mile z woyskiem za nim następował / zaniechawszy  
 swego przy Taborze fortelu / widząc że ku przeprawie zmierzał / na  
 ktorey snadnie mogł bydy gromiony / puściłem za nim dziesięć Cho-  
 ragwi / ktore mając za sobą dobre posiłki / mężnie się stawiły. Ale  
 nieprzyiaciel nie czyniąc odwrotu / stromotnie więcej niż druga mi-  
 le uciekając / w tliście nie bez wielkiej w swoich szkodę wpędzony / p-  
 zaiusonym Choragwiom / nie oparł się aż wpółmle za rzeką / ktore-  
 dla dalekich posiłków / strzelba rążąc w sprawie stanawszy nie nie-  
 wstąpili / nie czekając Armaty ani Chaboru / kazałem Konnemu wo-  
 yskowi następować / kilka wprzód z Panem Chmieleckim (ktorego dzieło-  
 ność y odwagę W. K. M. Panu memu Miłościwemu pilno zalece-  
 cam) puściwszy Choragiew w pogonia / bo iuż niewstydliwie ucie-  
 kąc poczał nieprzyiaciel / iakoż niezliczona rzeczstad bydlą po po-  
 lach odbiegawszy uciekał / ciasnemi gorzypstymi na Bednarzow lasa-  
 mi / ktore przed kilka dni za obmyśleniem moim zasieczone / ażem  
 koniom nie folgując za nimi przedko bieżał / przyparty w zasieki nie-  
 tylko naszych wiszniow różney konditicy / y wielu ludzi okolo Prze-  
 myśla / Jarostawia y z Brosną pobranych / wiele Tysięcy / ale y ko-  
 nie y wszystkie rzeczy swoje własne porzucić musiał / y różnemi ście-  
 śkami w rozsypkę niektorzy piechota rozprošeni / doznawał bogo-  
 stawieństwa nad nami Bożego / y czuł ochotę y mektwo Woyska W.  
 K. M. daley niż godzinę w ciemna noc. Jako kto mogł uciekać to  
 Pogaństwo w lasy / ktorych chłopi y dziś biła. Kąntymier sam ie-  
 żeli na placu nie został / tedy pewnie wiem od ięzykow że postrzeło-  
 ny. Na roświcie wieczora padł w ośmi mil od Woyska ostatek tego  
 Pogaństwa / ktorego konie nasze zmorzone przez dwadzieścia sześć  
 godzin namnieyszego odpoczynku nie mając / daley gonić nie dopu-  
 ściły / noc ciemna nastąpiła / y niepodobna rzecz iuż była dogonić.  
 Własnie miłośierdzie Boże a szczęście z pobożnością W. K. M.  
 Pana mego Miłościwego stogię a strasne było nieprzyiacielowi /  
 bo te cudowna rzecz oznaymuie ktorym ja sam w prawdzie nie wi-  
 dział / ale wiele z Rycerstwa wiary godnych / lubo inſey Xeligiey  
 twierdzą / mianowicie widział Pan Starosta Tłumacki / y przyprze-  
 kając do-



Biać dobrowolnie przyznawa / iż gdy Tatarowie rano do nas bie-  
żąc / pod Martinowem dwie wiosce zapalili / z tych domow na po-  
wietrze wielki krzyż był uformowany / a zostawał w potrzebie wy-  
le Poganom / y do tego krzyża (iako mi powiadała / w którym był  
miejscu) przebiła się meżnie wprost Woysko W. B. M. Do te-  
go zdarzył P. Bog zwycięstwo to Vigesima præsca. to jest w Osta-  
we s. Antoniego z Padwi / w którego dzień Święta y Smoleńsk  
zakupowany był. Zebrali się tedy y powinne P. Bogu odda-  
wszy dzięki wieczorą / dziękuję teraz tym Jch M. M. Pánom / którzy  
z ochoty swej z znacznemi pocztami do usługi W. B. M. przybyli.  
Rejestrzył posetam vniżenie W. B. M. Pána mego Miłosciwego  
prosić / aby W. B. M. na odwagę / ochotę y kosc Jch M. za oka-  
zyami respectować raczył / przychecać ich do dalszych służb swo-  
ich y Rzeczypospolitey. Oddaie z tym samym siebie y naniższe służ-  
by moje z wiernym poddaństwem iako nayvniżeney w Miłosciwego  
łaskę W. B. M. Pána mego Miłosciwego. W Obozie na popla-  
wnickim polu. Vigesima tertia Iunij. Anno, 1624.

W. B. M. Pána mego M.

wierny poddany y vniżony sługa /

Stanisław Koniecpolski  
S. p. Koronny.

BIBLIOTEKA



WARSZAWA



bic  
i po  
oty-  
był  
o tes  
tras  
enist  
odas  
r3p  
yli.  
ego  
las  
vo:  
luz  
mo  
blas

